

Krótkowłosa brunetka, w przeciwieństwie do przemarzniętych i pokurczonych ludzi mknących przed siebie tego zimowego dnia, szła całkowicie wyprostowana, a w jej ruchach nie dało się wyczuć chłodu, lecz nerwy. Kobieta była spięta, może nawet zła i zamaszystymi krokami zostawiała na nieodśnieżonych chodnikach ślady swoich ciężkich butów. Między budynkami, koło zamkniętego od lat kiosku, skręciła w prawo. Zaciśnięte usta i zmarszczone czoło nie dodawały jej uroku, a mimo tego przechodnie się za nią oglądali. Być może wynikało to z faktu, że nie miała na głowie czapki, a zimowy wiatr rozwiewał jej krótkie włosy na wszystkie strony. Być może też, poza atrakcyjną twarzą – nawet mimo wymalowanej na niej złości – przyciągała uwagę swoim strojem. Ten typ ubrania zawsze ściągał ludzkie spojrzenia i niekoniecznie były one sympatyczne.

Kobieta przystanęła dopiero pod szarym blokiem oznaczonym tabliczką z nazwą ulicy i numerem cztery. Uniosła dłoń i energicznie wcisnęła przycisk domofonu. Głos wybrzmiał już po krótkiej chwili, ale brunetka była pewna, że trwało to zbyt długo. Krótkie „halo” przecięło ciszę.

– Rozbieraj się – warknęła, nie wysiliwszy się na żadne „Dzień dobry, to ja” ani „Przyszłam, bo...”.

Rozległo się metaliczne brzęczenie i zwolniła się blokada zamka, a ona pociągnęła gwałtownie za klamkę i weszła do środka. Ciężkie buty stukały twardymi podeszwami o kolejne stopnie pokonywanych przez kobietę schodów. Im wyżej była, tym bardziej targały nią nerwy, które musiała ukoić jedynym znanym sobie sposobem. Zawsze skutecznym i zawsze dającym jej chwilową ulgę.

Weszła na trzecie piętro i nacisnęła klamkę mieszkania numer osiem. Nigdy nie pukała, wystarczyło przecież, że oznajmiała swoje przybycie domofonem. Drzwi miały być otwarte i były. W przedpokoju chwilę zajęło jej zdjęcie kurtki i buciorów, które nie należały do tych zsuwalnych w trzy sekundy. Przeszła do dużego pokoju i dostrzegła w nim atrakcyjną rudowłosą kobietę, która od pasa w górę była już naga i właśnie kończyła zdejmowanie spodni. Z niebotycznie długimi w stosunku do reszty ciała nogami zawsze zajmowało jej to trochę dłużej.

– Jeszcze nie jesteś gotowa? – burknęła do niej niemilo.

– Już prawie – odparła tamta i razem z majtkami zsunęła przez stopę drugą nogawkę domowych spodni od dresu.

– Przez takie *prawie* zginęło, kurwa, przynajmniej kilku policjantów – zaklęła i podeszła do niej, a potem mocno chwyciła ją za kark.

– Przepraszam – odparła, ale w tym słowie nie dało się wyczuć autentycznej skruchy. Było w nim coś udawanego.

– Gównie przepraszasz. – Głos brunetki zrobił się niższy i jeszcze mniej sympatyczny. – Do ciebie, kurwa, nigdy nie dotrze, że jak mówię „rozbieraj się”, to masz być gotowa, *zanim* tu dojdę?

Przysunęła jej twarz bliżej swojej i wbiła w brązowe oczy swoje chłodne spojrzenie. Ruda pochyliła głowę i uciekła wzrokiem, dobrze wiedząc, że jej gość tego właśnie oczekuje. To była ich gra, ich zasady, zabawa. Brunetka wymagała, a ona spełniała jej życzenia bez mrugnięcia okiem.